



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

Plac św. Piotra

Niedziela, 24 października 2021 r.

[[Multimedia](#)]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia dzisiejszej liturgii opowiada o tym, jak Jezus, wychodząc z Jerycha, przywraca wzrok Bartymeuszowi, człowiekowi niewidomemu, który żebrze przy drodze (Mk 10, 46-52). Jest to ważne spotkanie, ostatnie przed wejściem Pana do Jerozolimy na Paschę. Bartymeusz utracił wzrok, ale nie głos! W istocie, kiedy słyszy, że przechodzi Jezus, zaczyna wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (w. 47). I woła, wykrzykuje te słowa. Uczniowie i tłum są poirytowani jego wołaniem i strofują go, żeby zamilkł. Jednak on woła jeszcze głośniejsze: „Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (w. 48). Jezus słyszy i natychmiast się zatrzymuje. Bóg zawsze wysłuchuje wołania biedaka, i bynajmniej nie przeszkadza mu głos Bartymeusza, a wręcz zauważa, że jest pełen wiary, wiary, która nie boi się nalegać, pukać do serca Boga, pomimo niezrozumienia i nagan. I w tym jest źródło cudu. W istocie Jezus mówi do niego: „Twoja wiara cię uzdrowiła” (w. 52).

Wiara Bartymeusza przejawia się w jego modlitwie. Nie jest to modlitwa nieśmiała, konwencjonalna. Przede wszystkim nazywa Pana „Synem Dawida”, to znaczy uznaje, że jest On Mesjaszem, Królem, który przychodzi na świat. Poza tym woła Go po imieniu, z poufałością: „Jezusie”. Nie boi się Go, nie zachowuje dystansu. I tak z serca wykrzykuje przyjaznemu Bogu cały swój dramat: „Ulutuj się nade mną!”. Tylko ta modlitwa: „Ulutuj się nade mną!” Nie prosi Go o parę groszy, jak to robi wobec przechodniów. Nie. *Tego, który może wszystko, prosi o wszystko.* Ludzi prosi o grosze, Jezusa, który może uczynić wszystko, prosi o wszystko: „Ulutuj się *nade mną*, ulutuj się nad wszystkim, czym jestem”. Nie prosi o jakąś łaskę, ale przedstawia samego

siebie – prosi o miłosierdzie dla swojej osoby, dla swojego życia. Nie jest to prośba błaha, ale jest przepiękna, bowiem błaga o litość, to znaczy współczucie, miłosierdzie Boga, Jego czułość.

Bartymeusz nie używa wielu słów. Mówi to, co najważniejsze, i zawiera się miłości Boga, który może sprawić, że jego życie rozkwitnie na nowo, czyniąc to, co dla ludzi jest niemożliwe. Dlatego nie prosi on Pana o jałmużnę, ale ukazuje wszystko, swoją ślepotę i swoje cierpienie, które wykraczało poza niemożność widzenia. Ślepotą była wierzchołkiem góry lodowej, a w jego sercu z pewnością były rany, upokorzenia, złamane marzenia, błędy, wyrzuty sumienia. On modlił się sercem. A my? Kiedy prosimy Boga o jakąś łaskę, czy włączamy w modlitwę także naszą własną historię, rany, upokorzenia, złamane marzenia, błędy, wyrzuty sumienia?

„Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Dziś my wypowiedzmy tę modlitwę. I zapytajmy siebie: „Jaka jest moja modlitwa?”. Niech każdy z nas zada sobie pytanie: „Jaka jest moja modlitwa?”. Czy jest odważna, czy jest w niej ta dobra natarczywość Bartymeusza, czy potrafi *„pochwycić” Pana, gdy przechodzi*, czy też zadowala się formalnym drobnym pozdrowieniem od czasu do czasu, kiedy sobie przypomnę? Te letnie modlitwy, które wcale nie pomagają. A także – czy moja modlitwa jest „treściwa”, czy obnaża serce przed Panem? Czy przedstawiam Mu historię i twarz z mojego życia? Czy może jest anemiczna, powierzchowna, składająca się z rytuałów pozbawionych uczucia i serca? Kiedy wiara jest żywa, modlitwa jest żarliwa – nie żebrze o drobnostki, nie ogranicza się do potrzeb danej chwili. Jezusa, który wszystko może, trzeba prosić o wszystko. Nie zapominajcie o tym. Jezusa, który wszystko może, trzeba prosić o wszystko, z natarczywością z mojej strony wobec Niego. On nie może się doczekać tego, by wlać swoją łaskę i swoją radość w nasze serca, jednak my, niestety, zachowujemy dystans, być może z powodu nieśmiałości albo lenistwa, albo niewiary.

Wielu z nas, modląc się, nie wierzy, że Pan może uczynić cud. Przychodzi mi na myśl ta historia – której byłem świadkiem – tego tatę, któremu lekarze powiedzieli, że jego córeczka, dziewięcioletnia, nie przeżyje nocy; była w szpitalu. A on wsiadł w autobus i pojechał do oddalonego o siedemdziesiąt kilometrów sanktuarium maryjnego. Było zamknięte, a on, uczepiony bramy, spędził całą noc na modlitwie: „Panie, ocal ją! Panie, daj jej życie!”. Modlił się do Matki Bożej, przez całą noc wołając do Boga, wołając z serca. Potem, kiedy rano wrócił do szpitala, zastał żonę płaczącą. Pomyślał więc: „Umarła”. A żona powiedziała: „To niepojęte, to niepojęte, lekarze mówią, że to coś dziwnego, wydaje się, że wyzdrowiała”. Wołanie tego człowieka, który prosił o wszystko, zostało wysłuchane przez Pana, który dał mu wszystko. To nie jest jakaś opowiadka – sam to widziałem, w innej diecezji. Czy mamy taką odwagę w modlitwie? Tego, który może nam dać wszystko, prosimy o wszystko, jak Bartymeusz, który jest wielkim mistrzem, wielkim nauczycielem modlitwy. Niech on, Bartymeusz, będzie dla nas przykładem, ze swoją wiarą konkretną, usilną i odważną. A Matka Boża, Dziewica modląca się, niech nas nauczy zwracać się do Boga całym sercem, z ufnością, że On uważnie słucha każdej modlitwy.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, wyrażam swoją bliskość tysiącom migrantów, uchodźców oraz innych osób, które potrzebują ochrony w Libii – nigdy o was nie zapominam; słyszę wasze wołania i modlę się za was. Wielu z tych mężczyzn, kobiet i dzieci jest poddawanych niehumanitarnej przemocy. Po raz kolejny proszę wspólnotę międzynarodową o dotrzymanie obietnic co do szukania wspólnych rozwiązań, konkretnych i trwałych, w celu pokierowania przepływem migrantów w Libii i w całym obszarze Morza Śródziemnego. Jakże bardzo cierpią ci, którzy są odpychani! Tam są prawdziwe obozy koncentracyjne. Trzeba położyć kres zawracaniu migrantów do krajów, które nie są bezpieczne, i uczynić priorytetem ratowanie istnień ludzkich na morzu z wykorzystaniem urządzeń ratowniczych i przez przewidywalne zejście na ląd, zapewnić im godne warunki życia, będące alternatywą dla przetrzymywania w zamknięciu, regularne szlaki migracyjne i dostęp do procedur azylu. Poczujmy się wszyscy odpowiedzialni za tych naszych braci i siostry, którzy od zbyt wielu lat są ofiarami tej niezwykle poważnej sytuacji. Pomódlmy się za nich razem w ciszy.

Wczoraj w Brescii została beatyfikowana s. Łucja od Niepokalanej, zakonnica ze Zgromadzenia Służebnic Miłości. Kobieta łagodna i otwarta, która zmarła w 1954 r. w wieku 45 lat, po życiu oddanym służbie bliźniemu, również wtedy, kiedy choroba osłabiła jej ciało, ale nie ducha. A dzisiaj w Rimini jest beatyfikowana młoda Sandra Sabbatini, studentka medycyny, która zginęła w wieku 22 lat w wypadku drogowym. Dziewczyna radosna, ożywiana wielką miłością i codzienną modlitwą, poświęcała się z entuzjazmem służbie najsłabszym, w duchu charyzmatu sługi Bożego ks. Oreste Benziego. Oklaski dla obydwu błogosławionych. Wszyscy razem!

Dzisiaj, w Światowym Dniu Misyjnym, patrzymy na te dwie nowe błogosławione jako na świadków, którzy głosili Ewangelię swoim życiem. Z wdzięcznością kieruję pozdrowienia do licznych misjonarzy i misjonek – kapłanów, zakonników, zakonnic i wiernych świeckich – którzy na pierwszej linii poświęcają swoje siły służbie Kościołowi, płacąc osobiście – czasami wysoką cenę – za swoje świadectwo. A robią to nie dlatego, żeby uprawiać prozelityzm, ale żeby dawać świadectwo Ewangelii w swoim życiu na ziemiach, które nie znają Jezusa. Bardzo dziękuję misjonarzom! Również dla nich wielkie oklaski, wszyscy! Pozdrawiam także seminarzystów z Collegio Urbano.

I pozdrawiam was, drodzy rzymianie i pielgrzymi z różnych krajów. W szczególności pozdrawiam wspólnotę peruwiańską – jest bardzo wiele flag Peru! – która obchodzi święto Señor de los Milagros – Pana Cudów. Również szopka w tym roku będzie od wspólnoty peruwiańskiej. Pozdrawiam także wspólnotę filipińską w Rzymie; pozdrawiam Centro Académico Romano Fundación (Hiszpania); Córki Najświętszego Serca Jezusa, zgromadzone na kapitule, oraz grupę ze Wspólnoty Emmanuel. Ponadto pozdrawiam uczestników „maratonu” z Treviso do Rzymu i tych, którzy przebywają „Szlak” z Sacra di San Michele do Monte Sant’Angelo; pielgrzymkę rowerową we wspomnienie św. Alojzego Guanelli; pozdrawiam wiernych z Palmi, z Asoli i San Cataldo. A specjalne pozdrowienie kieruję do uczestników Tygodnia Społecznego Katolików

Włoskich, zgromadzonych w Tarencie, obradujących na temat: „Planeta, jakiej oczekujemy”.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Pogoda jest ładna. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!